Cena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztową opłacono gotówką.

Nr. 19. Tarnów, dnia 9 maja 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego

ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pogotowie katolickie.

W 16 numerze poznańskiego „Przewodnika katolickiego" czytamy pod powyższym tytułem następujący artykuł:

Dziwnego doprawdy zjawiska jesteśmy świadkami na ziemi naszej. Naród nasz jest katolicki, szczerze przywiązany do wiary ojców, kościoły wszędzie przepełnione w niedziele i święta, uroczystości narodowe odbywają się w łączności z nabożeństwem kościelnem; uczestniczą w niem najwyżsi przedstawiciele władzy państwowej. A jednak słychać głuchy pomruk zwiastujący burze: w sali sejmowej padają słowa, zapowiadające niedaleką może walkę z Kościołem. Czy my katolicy jesteśmy należycie przygotowani do tej walki? Czy zdołamy zwycięsko odeprzeć wszystkie ataki wrogów Imienia Chrystusowego, a więc i naszych wrogów? Jesteśmy katolicy w Polsce liczniejsi, stokroć liczniejsi od ludzi obcej wiary lub ludzi zgoła bez wiary. Ale czyśmy silniejsi od nich?

Odłam niekatolicki, acz nieliczny, zwolennicy wszystkich skrajnych kierunków odznaczają się ruchliwością, przedsiębiorczością i zapałem, godnym nieraz podziwu i naśladowania.

Katolicy — przeciwnie, jakże często drzemią w bezczynie, pozwalają kierować i rządzić sprawami publicznemi innym, najmniej może do tego powołanym; nieraz obojętnie patrzą na walkę wypowiedzianą przez wrogów chrześcijańskim zasadom i Kościołowi. Zbyt często pocieszamy się słowami pełnemi wprawdzie dla nas najwyższej otuchy, że „bramy piekielne nie przemogą go", natomiast tak rzadko przypominamy sobie wyrzut Chrystusa Pana: „synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości".

Czyż nie sprzeniewierzamy się zleceniu Pańskiemu: Haec facere et illa non omittere", czyli „To czynić (ufać obietnicom Pańskim) i tamtego nie opuszczać" (działać w imię Chrystusa).

Działajmy i pracujmy, abyśmy mogli zetrzeć ostrze grotów, jakie godzić będą w nasz Kościół i przygotować lepsze warunki pożądanej przyszłości.

Z polecenia Jego Eminencyi ks. Kardynała powstaje w dyecezyach naszych (gnieźnieńskiej i poznańskiej. Przyp. Red.) Liga ku obronie i popieraniu sprawy katolickiej w Polsce.

Stanąć ma wielki i trwały gmach katolickiej budowy, więc rozpoczyna się od fundamentu, od pracy u podstaw w każdej parafii.

Zorganizowanie w każdej parafii wszystkich ludzi dobrej woli bez względu na przynależność partyjną, byleby stali na gruncie chrześcijańskim, szerzenie oświaty chrześcijańskiej, uświadamianie ludu katolickiego o jego prawach i obowiązkach w obecnej dobie budującego się państwa — oto najbliższe zadanie pracy katolickiej.

Gdy każda parafia zdobędzie się na silną i wytrwałą akcyę katolicką, wtedy w krótkim czasie będziemy mieli tysiące uświadomionych katolików — katolików nie z imienia tylko, lecz z życia i czynów, którzy będą nieustraszonymi obrońcami, oraz gorącymi krzewicielami zasad i haseł katolickich.

* * *

Tyle odezwa poznańska.

A teraz kilka uwag. Czy stworzenie takiej Ligi ku obronie i popieraniu sprawy katolickiej u nas w Małopolsce nie jest o wiele pilniejszą i konieczniejszą rzeczą, niż w Poznańskiem? Czy trzeba kogo o tom przekonywać? Tam dopiero zaczynają wichrzyć, tam dopiero podkładają ogień, a u nas się już pali. Powie może ktoś, że już za późno. Niechże pamięta o tem, że każdy roztropny gospodarz ubezpiecza wprawdzie swe mienie zawczasu przed pożarem, ale i w czasie pożaru organizuje obronę. Jeśli nie uczyniliśmy pierwszego, zastosujmyż przynajmniej drugi środek. Jeśli będziemy stać dalej z założonemi rękami i biadać nad zepsuciem świata, doczekamy się tego, że ratunek będzie wreszcie spóźniony, bo dokoła nas sterczć będą same ruiny i zgliszcza.

Niechże ludzie dobrej woli pomyślą rychło o organizacyi pogotowia katolickiego na wzór Wielkopolski w każdej parafii w Małopolsce, by stanąć w szeregu do skutecznej obrony zagrożonych interesów katolickich.

Złączmy się w Stronnictwie katolicko-ludowem

Nie rozbijajcie jedności, bo w jedności siła! Święta prawda, ale jedność jedności nierówna. Jedność z ludźmi uczciwymi wiedzie do sprawiedliwości i szczęścia, jedność zaś ze złoczyńcami prowadzi do złego.

Nie rozbijać jedności! — wołają do nas chłopów najwięksi wrogowie i wiary i Boga i majątku chłopa wiejskiego: socyaliści; — nie rozbijać jedności! — woła warchoł — półsocyalista Stapiński; nie rozbijać jedności! — wołają do ludu piastowcy. Każdy z nich woła: „My jesteśmy jedynymi opiekunami ludu, pod naszym sztandarem niech staną wszyscy!“

I szajka bandytów także potrafi wołać: nie rozbijać wśród nas jedności, bo nas prędzej wyłapią, przepadniemy! Obok bandytyzmu i rabusiostwa, które z rewolwerem w ręku wydziera spokojnemu gospodarzowi konie, ubranie lub ciężko zapracowany grosz, jest także i inny bandytyzm, gorszy od pierwszego, to jest rabusiostwo polityczne.

Ten socyalista, który w Sejmie domaga się by znieść sądy doraźne, co jedynie jeszcze, choć i to nie całkiem, chronią gospodarza przed rabunkami, ten socyalista, który chce zniszczyć chłopa na kawałeczku ziemi przez strajki, przez niedostarczenie węgla przez niską cenę na zboże, a wysoką na towar, ten wróg włościanina woła do nas: „Razem z nami włościanie, razem, w jedności siła!“ Ten socyalista chce wyleźć po naszych barkach wysoko aż do Warszawy i tam wydrzeć nam zadarmo prawie nasze zboże, nasz grosz, naszą pracę, chce nam wydrzeć nasze mienie najdroższe, wiarę i zbawienie wieczne. Socyalista przy nas chłopach zdejmie czapkę przed figurą, udaje dobrego katolika, jak pos. Klemensiewicz w Gdowie, ale to tylko w tym celu, by nas chłopów nie spłoszyć; ale w swojej gazecie „Prawo ludu“ z dnia 4 kwietnia 1920 r. Ewangelię świętą nazywa legendą, bajką, biskupów nazywa wstecznikami.

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

To też radość zapanowała w całej familii, gdy pewnego razu przyłączył się na spacerze do Rozenfeldówien wystrojony do ostatniej dziurki, wyperfumowany, jak pierwszy drużba na weselu, znany forysie jaśnie pana i pannę Dulcię odprowadził aż do domu.

Kraśniała ze szczęścia dziewica, że znalazła wreszcie kawalera; co miała najlepszego w spiżarni, postawiła na stole matka, w nadziei, że obecny gość może zięciem w przyszłości zostanie; z zazdrością spoglądały na „faceta“ i na Dulcię inne córy p. Rosenfeldów, a „Herr Kamyś“ przyjmował te honory i okazywane uprzejmości ze swobodą wielkiego pana.

Może kto ciekawy, dlaczego Władek, pominąwszy inne domowe piękności, przyczepił się do p. Dulci, która wcale nie odznaczała się pięknością. Ot, był to zwykły okaz naszych polskich żydóweczek. Osóbka pulchna, mała, w chodzie przypominająca kaczkę, o cerze białej, z cebulastym nosem i oczami. Ale p. Dulcia miała olbrzymie, w kształcie klamer, złote, błyszczące kolczyki, które ją z tuzina sióstr wyróżniały. A że Herr Kamyś był chciwy na złoto, jak djabeł na dusze, zaimponowały mu bogate klamry i dlatego to począł okazywać szczególne względy ich właścicielce.

Nadto z p. Dulcią potrafił najdłużej prowadzić rozmowę. Pojętna bowiem panna nauczyła się od matki kilkudziesięciu słów polskich, a wplatając je w niemieckie zdania, choć z trudnością mogła się z opatrznościowym kawalerem rozmówić.

Władek po pierwszem nader gościnnem przyjęciu, zakosztowawszy rozmaitych przysmaków, wykombinował, że przez podobne wizyty może nie tylko użyć, lecz także zaoszczędzić na ...wikcie, dlatego począł coraz częściej do p. Rosenfeldów zaglądać.

porównuje ich ze zgrają psów wściekłych, spycha do rzędu oszustów („Prawo ludu" nr. 14).

Jeżeli Ewangelia Chrystusowa jest bajką, legendą, jeżeli biskupi są zrównani ze zgrają psów, to gdzie jest wiara? gdzie zbawienie? gdzie Bog?!

Ten socyał woła do chłopów: „Nie rozbijać jedności — ze mną razem!"

Taka jedność, jedność bez Boga, jedność przeciw Bogu samemu — taka jedność, to jedność z szatanem i piekłem, to droga prowadzącą chłopa do nędzy na świecie i zatracenia za grobem. Taka jedność to dla tych, co żyją jak bydło, ale nie dla nas włościan katolików.

Stapiński woła: „za mną chłopie!" Stapiński to brat socyalistów, boć wszędzie z nimi razem idzie. Schlebia, blaguje, robi interesa i napycha własne kieszonie. Jak niedaleki jest od socyalistów w sprawach religii, to wystarczy przytoczyć ustęp z mowy sejmowej posła Putka, stapińczyka, z dnia 4 marca 1920. W tym smutnym dla historyi Kościoła polskiego dniu woła pan Putek: „Wyłamaliśmy się z pod zaboru rosyjskiego, austryackiego i pruskiego, wyłamiemy się i z pod zaboru Watykanu", tj. oderwiemy się od Ojca św., od Rzymu. Niech się pan Putek wyłamie z pod zwierzchnictwa Ojca św., ale my chłopi katolicy, którzy bez ostatnich Sakramentów św. nie chcemy umierać, my chłopi polscy jeszcześmy tak nie upadli, byśmy chcieli oderwać się od Ojca św., od Chrystusa i wiary. Milsza nam dusza i jej zbawienie, niż przewrotny Putek, bandyta religijny, który ośmiela się bezczelnie rzucać i rabować nasze największe skarby, bo zbawienie wieczne nasze i naszych dzieci.

„Ławą za nami"! — wołają piastowcy. „Razem z nami, my brońmy chłopa!"

Panowie piastowcy, gdybyście tak robili, jak mówicie, pochwaliłbym was i złączyłbym się z wami, ale czyny wasze mówią co innego.

Wy dziś trzęsiecie całym rządem. Namiestnik czy delegat Galicyi, starostwa, urzędy, dziś drżą przed Witosem, a czemu chłopu na wsi dzieje się krzywda? P. Bardel, piastowiec z Krakowa, jest ministrem rolnictwa: czemu chłop musi sprzedać metr zboża za 180 koron, a gdy mu braknie na zasiew, to w starostwie musi płacić za metr owsa na siew 800 koron i więcej. Kto winien tej krzywdzie i niesprawiedliwości?.

Chłopi nie mogą dostać drzewa na odbudowę domów zniszczonych przez wojnę, ale pan Bardel dostaje z państwowego tartaku w Mikluszowicach tyle, ile chce na budowę olbrzymiego młyna. Ten młyn Pana Bardla obsługuje maszyna i personał maszynowy płatny przez państwo i ten młyn jako nowy uznany za koszerny mełł pod okiem trzech rabinów z Bochni i Wiśnicza przez kilka tygodni żydom zboże na mace. Pan adwokat Bardel, obecnie wielki ludowiec i minister, może z tego ma i niezły dochodzik, ale wyborcy chłopi co? Nie mogą dostać drzewa, żeby się odbudować.

Czy Witos o tem wie? Wie, ale on tylko gębą chłopu dobrze życzy, ale robi nie lepiej, niż inni z pod jego chorągwi. Przed wyborami obiecał chłopom z Łętowic, że dwór pana Dolańskiego będzie rozparcelowany darmo. Po wyborach p. Dolański sprzedał dwór żydowi. Witos dowiedziawszy się o tem, zebrał w gminie od chłopów podpisy i unieważnił kontrakt. I zrobił dobrze, ale

---

— Władek! gdzie idziesz? — zapytała raz Bronka brata.

— Do Rosenfeldów!

— Po co ty tam chodzisz?

— Uczę się u nich po niemiecku...

— Jakto? jest tam jaka szkoła? Możebym i ja chodziła?

— I głupia! Jest tam jedna panna, co umie trochę po polsku. Chce się nauczyć więcej, więc się umówiliśmy, że ja ją nauczę po polsku, ona zaś mnie po niemiecku...

— No, to ładnie! Szczęść Boże! Tylko uważaj, żeby cię ta panna nie nauczyła tego, czego może sama nie umie... — upomniała braciszka troskliwa siostrzyczka.

— — — — — — — — — — — —

Biegły tygodnie. Dla „von Kamysia" nastały błogie czasy, o jakich pewnie nigdy nie marzył. Bo gdy młodzież wolska, zaprzągnięta do uciążliwej pracy rolnej, na akord czy dniówkę, na słocie i upale, nieraz głodna i poniewierana przez nadzorców, przeklinając Saksy i wychwalane zarobki, wiodła marne życie — Władek, próżnując, opływał we wszystko, zdołał nawet zebrać przez ten czas kilkadziesiąt marek za „tryngelty"...

Kiedy nieraz robotnicy wracali do baraków zabłoceni, jak nie Boskie stworzenia, zziębnięci lub zmordowani, że zaledwie coś „skłapli" i rzucali się na „śtruzoki" jak drewna, Kamysz wyelegantowany ujeżdżał konie, trzaskał z bata przed dworem, obwoził jaśnie pana na przejażdżkę do miasta lub wolny od obowiązków z laseczką, w rękawiczkach udawał się do p. Rosenfeldów na lekcye niemieckiego, na której nieraz wygrał kilka marek — w karty.

Gdy z powodu deszczów nie mogli robotnicy pracować około buraków na polach i by na chleb zarobić, musieli po stodołach robić powrósła, czyścić stajnie i chlewy, czesać bydło lub siedząc w workach, wydłubywali trawę z pomiędzy kamyczków po alejach, prowadzących do dworu — „Herr Kamyś", zaspokoiwszy konie, dumał z cygarem w ustach o swej damie ze złotemi klamrami w uszach. Bo zawróciło sobie chłopisko głowę p. Dulcią nie na żarty...

tylko dotąd, bo potem nie rozparcelował dworu chłopom, jak im obiecywał, ale cały dwór 280 morgów sprzedał swojemu krewniakowi p. Padle z Kielanowic. A łąki w Wierzchosławicach, a las przeznaczony na odbudowę okolicznych wsi, spalonych przez wojnę, który Witos kupił ze Stawarzem'i zarobił na nim grube tysiące?!

I ludzie, którzy tak postępują nie mają wstydu jeździć i głosić, że są obrońcami czy spalonego przez wojnę, czy małorolnego, czy też bezrolnego chłopa? „Z uczynków ich poznacie je" — mówi P. Jezus. „Zali może dobre drzewo rodzić złe owoce?"

Ale ludowcy uchwalili reformę rolną! — Alež nie tylko oni sami byli za tą reformą. Byli i głosowali za nią i katolicko-ludowi i posłowie z innych stronnictw.

No — może ludowcy przynajmniej na wiarę nie nastają? — Ludowcy, socyaliści i żydzi razem wspólnie głosowali za tem, żeby krzyż usunąć ze sali obrad i P. Jezus nie ma dziś w Polsce miejsca w sali sejmowej: — krucyfiks zdjęto i powieszono na kurytarzu. Kiedy p. Putek urągał Bogu, Kościołowi św. i Biskupom, kiedy rzucił piekielne słowo, na które każdy katolik zadrżeć musi, słowo straszne, schizmatyckie „wyłamiemy się z pod Watykanu, z pod władzy Ojca św.", to na ławach tak ludowców jak i socyalistów przebiegł tylko uśmiech radości i zadowolenia. Nie wstał tam żaden ludowiec, choć nam każdy mówi, że on jest za wiarą katolicką — nie wstał żaden i nie zawołał jak powinien, panie Putek, wara panu od namiestnika Chrystusa, wara od Ojca św.

Żaden ludowiec nie otwarł ust w obronie naszej szarpanej wiary i świętości.

Czują ludowcy, że się chłopi zaczynają od nich odwracać. Widzą, że się chłopi zaczynają poznawać na ich bladze i obłudzie.

Naobiecywali dużo — nie dali nic. Obiecywali swoim wyborcom, że będą dobrymi synami Kościoła, a łączą się z jego wrogami. Dziś chłop na wsi nie jest głupi, może czasem uwierzy chwilowo w piękne słówka, bo myśli, że każdy taki dobry i uczciwy, jak on, ale wnet przejrzy i odróżni plewy od zboża.

Tak zaczyna pękać i rozrywać się ta samolubna, obłudna partya Witosa.

Źli skłaniają się ku Stapińskiemu, dobrzy mówią: hola! dłużej oszukiwać się nie damy!

Dnia 18 kwietnia 1920 r. przybył do nas ks. poseł Lubelski. Nikt go tu przedtem nie widział, nikomu nic nie obiecywał. Na wiec przybyli i ludowcy i członkowie różnych partyi. Wszyscy ludzie dobrzy, tylko niektórzy przedtem zbałamuceni. Ks. pos. Lubelski staje i mówi do bardzo licznie zebranych.

Mówi ks. poseł, jak głosował za tem, by parcelować większe majątki na rzecz małorolnych i bezrolnych. Mówi, jak postawił wniosek, by wdowom po żołnierzach dać większy zasiłek, mówił, że starał się, by wszystkim inwalidom podnieść pensyę, mówi, jak w wolnych chwilach chodzi po Warszawie, po pocztach i biurach i szuka zaginionych przesyłek z Ameryki dla biednych ludzi, którzy się do niego zgłoszą.

Zbałamuceni przez ludowców i socyalistów słuchają. Jak to? to ksiądz katolicki, wróg, nieprzyjaciel chłopa chce, żeby chłop miał i grunt, chce, żeby chłopu było lepiej, żeby sierotom byt

---

— Dla niej leben und sterben! — powtarzał nieraz, gdy przejeżdżając czwórką koło mieszkania p. Rosenfeldów, widział uśmiechającą się do niego p. Dulcię z błyszczącymi w słońcu kolczykami...

— — — — — — — — — — — —

Lecz nie tylko Władkowi uśmiechnęło się szczęście w Saksach, sprzyjało ono także Bronce na obczyźnie niemal od początku. Jako przystojna, rezolutna, a przytem nie głupia dziewczyna, wpadłszy w oko młodszemu dziedzicowi, została zwolniona jego rozporządzeniem od ciężkich robót przy burakach i spełniając zrazu niższe posługi we dworze, jak po szczeblach doszła do godności pokojówki.

Obowiązkiem jej było utrzymywać czystość w pokojach, omiatać meble z kurzu, przewietrzać ubrania, zanosić panom kawę i herbatę do gabinetów lub towarzyszyć pani domu, starej Krautowej, gdy wychodziła z dziećmi na spacery. A więc obowiązki, do których Kamyszówna była jakby stworzona...

Jeżeli Władek był oszczędny, a tam, gdzie nie wchodziła w rachubę ambicya, oszczędny aż do sknerstwa, to wręcz przeciwnie pod tym względem postępowała siostra. Choć jako panna dworska dostawała płacę znacznie wyższą, niż zwykłe robotnice, nie mogła jakoś związać końca z końcem do tego stopnia, że nieraz zmuszona spłacić honorowe długi, bojąc się wymówek brata, pożyczała pieniądze od koleżanek, często na wysoki procent...

Pewnego razu zwróciła się Bronka o pomoc do Pawlusia Stokłosy:

— Paule! nie mógłbyś mi pożyczyć 20 marek?

— Ranyściewy! a skąd jabym wziął taką straszną sumę? Mam przy duszy zaledwie kilkadziesiąt fenigów...

— Szkoda! potrzeba mi nagle, a nie chcę prosić o „vorschuss"...

— A na co potrzebujesz?

— Przyszła mi nowa suknia od krawcowej. Wypada, żebym zaraz zapłaciła, tymczasem nie posiadam pod ręką gotówki...

poprawić, a nawet chłopom paczek szuka po Warszawie?

To widać nieprawdą jest, co głoszą ludowcy, że ksiądz nie zechce chłopa bronić, kłamstwem jest, że ksiądz jest wrogiem ludu wiejskiego. I tak — kiedy w czasie wojny pouciekali sędziowie, adwokaci i prawie wszyscy inni dzisiejsi ludowcy w krawatkach, ksiądz został z ludem pod gradem kul, ksiądz nie opuścił swoich. Przyjaciół poznajemy w biedzie. Ksiądz nie obiecuje złotych gór, nie schlebia, bo on idzie za prawdą, ale czyny jego dowodzą, że choć nie jest ludowcem od „Piasta“, czy Stapińskiego, to jednak jest o niebo w czynach większym przyjacielem ludu, niż niejeden wielki ludowiec.

Ujęty tem wszystkiem przewodniczący wiecu chłop, gospodarz, Piotr Gądek, wójt z Marszowic, wyraził ks. posłowi Lubelskiemu za jego pracę wotum zaufania, na co wszyscy z radością się zgodzili, a później rzekł: **„nie na pasku księży chodźmy, ale silnym złączmy się z nimi łańcuchem na zawsze, bo oni chcą, by chłopu było naprawdę dobrze, by tu chłop miał ziemię i grosz, by wytrwał przy wierze ojców, a za grobem zbawił duszę!“**

Na to wszystko rzekł jeden ludowiec, niezadowolony, że nie mógł nic ks. Lubelskiemu zarzucić: „Tak mówi Kiernik, tak mówi Rudnik, tak mówią posłowie „Piasta“, tak i ks. pos. Lubelski“.

W odpowiedzi na ten pomruk niezadowolenia zakrzyczeli go inni chłopi, że ks. Lubelski nie obiecywał tu złotych gór, a robi tyle, co i tamci, może i więcej, za chłopem stoi i wiary broni.

Ja dodam od siebie, że nie powinniśmy tylko samych księży na posłów wybierać. Prawda, powinni i księża być w Sejmie. Wstyd, że z całej krakowskiej dyecezyi jest tylko jeden ksiądz posłem, przecież i żydzi, których jest dużo mniej, niż katolików, zdołali rabina z Krakowa zrobić posłem. Księży w sejmie powinno być więcej, bo mądrze mówić o wierze, religii i Kościele może w Sejmie tylko ten, kto przez długoletnią naukę mógł się dobrze wyrozumieć na tych rzeczach; ale my katolicy powinniśmy pamiętać i o tem, że prócz księży, na posłów także dość jest innych i mądrych i uczciwych ludzi, którzy będą bronić i chłopa i wiary **w Stronnictwie katolicko-ludowem, koło którego niech się zgrupuje i stanie dziś jak jeden mąż każdy włościanin, każda wieśniaczka katolicka.**

Jeden z wyborców z Niegowoci pow. Bochnia.

Zawróćmy z błędnej drogi!

(Dokończenie).

Z boleścią przyznać trzeba, że jest rzeczywiście wiele szkół, w których poziom nauki obniżył się znacznie, a co gorsza, że szeregi analfabetów powiększą się jeszcze bardziej, ale nie jest to winą szkoły, ani nauczycielstwa, lecz winą opieszałych i zaślepionych rodziców, którzy szkołę i oświatę uważają za ciężar. Latem nie posyła się dzieci do szkoły, bo goni się je do roboty, której częstokroć podołać nie mogą; żal bowiem zapłacić biednemu najemnikowi, który tego zarobku potrzebuje; a skutek z tego taki, że dziecko wychowuje się w ciemnocie i karleje fizycznie, bo praca często przechodzi jego siły. Podwód po nauczycieli

---

— Jabym ci pożyczył, żebym miał! — sprawiał się poczciwy zapominalski.

— Pewnie, że z próżnego nic nalejesz! — odrzekła dumnie Kamyszówna i zakręciwszy się na obcasach, jak laleczka, pobiegła na dworskie pokoje, zapewne szukać nowego źródła kredytu...

Tymczasem Stokłosa, zmartwiony krytycznem położeniem p. Broni, chcąc jej dopomódz, wyszukał Władka i opowiedział mu o potrzebie siostry.

Herr Kamysz, puszczając z „grubego“ kłęby dymu, z miną wielkiego pana, wysłuchał spokojnie nowiny i taką dał Pawłusiowi radę:

— Nie mieszaj się w cudze interesy! Schon mein Kopf in diesem, żeby war gut — wycedził Władek przez zęby i skinąwszy ręką ku drzwiom na znak, że rozmowa skończona, począł wdziewać rękawiczki. Co widząc, Paweł wymknął się cichutko ze śtuby.

Choć Władek wobec Stokłosy uważał pożyczkę Bronki za bagatelę, poważnie zaniepokojony o finanse siostry, postanowił tę kwestyę na goraco załatwić. Dlatego, skoro tylko Paweł wyszedł, ubrał się spiesznie i powolnym krokiem podążył do mieszkania p. pokojówki.

— Wie gehts? — powitał wystrojoną, przeglądającą się w lusterku, siostrę.

— Ach! mein liebster, schlecht, choć właściwie gut, kiedy cię widzę!

— Was naues? — pytał „von Kamyś“, zdejmując rękawiczki.

— Dostałam nowy „kleidung“. Prawda, jak mi w niem schön?

— Od kogo dostałaś? Sagen sie mir!

— Jakto od kogo? Od krawcowej!

— Ich „meite“, że ci Herr Johann zafundował?

— Pewnie, żeby das zrobił, gdybym poprosiła!

— Besser poprosić, jak swojem geldem zahlen!

— No, widzisz, on mi schon genung nasprawiał: lakierki z gumkami, trzy halki, dwie suknie, kolczyki, tuzin koszul, dwa modne kapelusze, ma mi kupić „kiettę“ z zegarkiem i parasolkę...

— Hojny chłop i schluss! Nawet o mnie tak nie dba! (C. d. n.).

religii nie wysyła się regularnie, więc i wychowanie moralne i religijne zaniedbane; w zimie znów szkoła zamknięta, bo nie ma kto opału dostarczyć. Niejeden zaś nauczyciel, widząc, że w takich warunkach najlepsza chęć do pracy nic nie pomaga, albo przenosi się w inne miejsce, albo występuje z zawodu.

Jaki to hałas powstał po wsiach, że ustawą przyznano nauczycielstwu opał i grunt; nie wchodzę w to, że rzeczywiście w niektórych wypadkach ustawa ta jest zbyt uciążliwą dla gmin, ale tu pokazała się zaraz po wsiach przychylność i troska o szkoły i oświatę u tych, którym najwięcej na tej oświacie zależeć powinno. Każdy ojciec i matka pracuje całe życie, aby dziecku majątku przysporzyć, a przecież oświata prawdziwa, nauka tego dziecka jest chyba największym majątkiem, bo ona dopiero daje podstawę pod prawdziwy dobrobyt, gdy jednak przyjdzie grosz rzucić na nią, ile to szemrania i narzekania. Z powodu tego opału i tych morgów nieszczęsnych jak wsie długie i szerokie odzywają się głosy, że tam gdzie pracuje czterech lub trzech nauczycieli, wystarczy jeden. Idźmy do krajów zachodnich, do Czech, Niemiec, Szwajcaryi, Anglii i t. d., popatrzmy jak też tam szkolnictwo się przedstawia, czy zobaczymy tam budynki szkolne urągające wszelkim wymogom ludzkim? Jak lud tamtejszy odnosi się do pracy swoich nauczycieli i jak ich ceni?

A teraz popatrzmy na naszą młodzież, co się z nią dzieje? to nie żarty — bo strach przejmuje człowieka, co będzie dalej? Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie będziemy budować szkół, ale domy poprawy i zakłady dla małoletnich przestępców. Jakże inaczej przedstawia się oświata w krajach zachodnich, sąsiadujących z nami?

Szkoły wspaniałe — wyposażone we wszystkie przybory naukowe, w środki uzmysławiające naukę, a u nas niekiedy brak w szkole takich rzeczy, jak ławki i tablica; nauczyciel niekiedy musi używać drzwi zamiast tablicy, a wszystko dlatego, że brak troski o szkołę, że się oświaty nie docenia. Gdy w krajach zachodnich każdy wieśniak czyta pismo już nie tygodniowe, ale codzienne, nie żałuje wydatków na ten cel, bo to nie jest grosz zmarnowany, u nas na wsi znajdzie się pismo tygodniowe jedno lub dwa w całej wsi.

O oświacie pozaszkolnej niema nawet mowy, nikt się do niej nie garnie; młodzież dorastająca z natury rzeczy pragnie nowych wrażeń, szuka ich jednak nie na drodze prawej, lecz na manowcach, zatruwając zawczasu dusze młode jadem zepsucia i zgnilizny moralnej. Najpiękniejsze drzewko ręką ogrodnika doświadczonego wyhodowane w szkółce, przesadzone na stałe miejsce i niepielęgnowane dalej, skarleje, nie dorówna temu, które dalej umiejętnie jest prowadzone. Tak samo ma się rzecz z młodzieżą opuszczającą z 13 lub 14 rokiem szkołę. Wiadomości nabyte, nieodświeżane, nieuzupełniane znikają z umysłu, zasady religijno-moralne ustępują miejsca silnemu wpływowi otoczenia, nic więc dziwnego, że owoce wychowania szkolnego prędko nikną lub ograniczają się tylko do lichego czytania i pisania listów z setkami błędów.

Ten smutny stan zmienić się przecież musi, a zmieni się wtedy, jeżeli szerokie warstwy społeczeństwa zajmą się prawdziwie tą sprawą, jeżeli uważać ją będą za jedną z najważniejszych podstaw naszego rozwoju. Otoczeni wrogami o kulturze wysokiej, musimy się uzbroić w taką broń, jaką oni walczą. Musimy obudzić w narodzie chęć do wytężającej pracy na każdem polu, ale pracy mądrej, któraby mogła osiągnąć jak największe korzyści, robotnik, rzemieślnik musi znać dokładnie swój warsztat pracy, aby pracą swoją mógł nietylko iść w zawody z zagranicą, ale ją nawet przewyższyć. Dzisiejszy egoizm i niepatryotyzm musi zniknąć. A pamiętajmy o tem, że tylko zasady religijno-moralne, miłość bliźniego i gorąca miłość Ojczyzny wyrwą nas z tego piekielnego zamętu i nędzy, w jaką nas wojna wtrąciła. Inaczej nie zdołamy oprzeć się masom wrogów naszych, którzy zawsze czyhać będą na to, by z naszej ciemnoty skorzystać i zagrażać będą ustawicznie naszej niepodległości.

Nie utrudniajmy więc pracy w dzisiejszych ciężkich warunkach, budujmy zgodnie naszą Ojczyznę, a hasłem naszem niechaj będzie najszersza zdrowa oświata i najintenzywniejsza praca na każdem polu.

J. J. z Zarównia

Ludowcy a odbudowa Polski.

Przed dwoma może miesiącami odbyła się we Lwowie i w Warszawie ankieta w sprawie odbudowy Polski, ankieta z pewnych względów ogromnie ciekawa, o której jednak w prasie nie było prawie żadnych wzmianek, chociażby z tego powodu, że o ankiecie prasy nie zawiadomiono, ani prasy ne zaproszono...i bo któż zgadnie, czy prasa oceniłaby godnie i bez szyderstwa tę nową szopkę, którą ludowcy oczy zamydlić chcieli swoim ludziom, tracącym coraz bardziej zaufanie do ojca Witosa i w kumotra Bryla. Co się działo na ankiecie we Lwowie, nie wiem, ale co nie co o tem, co się działo w Warszawie, opowiem.

Ankietę zagaił poseł Bryl. I w patosie wiecowym oświadczył wszem wobec zebranym, że ani rząd Moraczewskiego, ani rząd Paderewskiego nic nie zrobił w sprawie odbudowy Polski i dopiero sprawę tę przeprowadzą gładko i sprawnie ludowcy, którym ma się przedewszystkiem do zawdzięczenia to, że ankieta zwołana została. Po tem szumnem oświadczeniu wszyscy byli pewni, że jak z rogu obfitości posypią się ze strony ludowców wnioski i oświadczenia i myśli nowe, które rzeczywiście sprawę odbudowy pchną na

nowe tory... a tymczasem, pan Bryl po zagajeniu poszedł, pan Witos przyszedł i pokazał się nawet za stołem ministeryalnym, ale stary wyga poczuł, że za mało ma na sali swych zwolenników i wyszedł, nic nie powiedziawszy, mimo, że pan wiceminister (ludowiec) przewodniczący ankiety witał pana Witosa jak „najjaśniejszego pana". I poczciwi ludziska przez dwa dni młócili słomę już dobrze przez innych wymłóconą i rozeszli się, patrząc po sobie i pytając się, po co i kto zrobił z „tata waryata".

I minęło sporo czasu od zwołania ankiety i nic... jeno w Ministerstwie robót publicznych, na którego czele stoją sami ludowcy coraz większe zamięszanie, coraz większa dezorganizacya, a zima stracona przez pana Ministra na wydawaniu okólników, z której strony ma się numerki na aktach pisać i że szpilkami aktów spinać nie można, bo może się dostojna ręka pokłóć — przeszła, a za straconą zimą idzie nowy dla odbudowy ze szczętem stracony rok.

A pan Witos jeździ po wiecach i powiada: „my chcemy dużo zrobić i potrafimy, jeno nam przeszkadzają!"

Nie — naprawdę dość tych szopek... dość tych niesprawnych doświadczeń... dość polityki kastowej i partyjnej, bezrozumnej, bo „źle się bawimy" i pchniemy Polskę w odmęt taki, że gdy ludowcy ręce umyją, zapóźno już będzie na ratunek. Zrozumiejmy nareszcie, że są sprawy ważne, obchodzące cały ogół Polski, bez względu na partyjne przynależności jednostek, zrozumiejmy, że są sprawy, które w swe ręce ująć muszą ludzie, którzy chcą i potrafią coś zrobić, a nie niemrawe partyjne pionki wysuwane z pomiędzy partyjnych figur i wysuwane nie po to, aby coś zrobić mogły, lecz często dlatego, że w partyi samej są niewygodne, a aspiracye posiadają duże.

Przejrzyjmy wreszcie na oczy i powiedzmy sobie: „Dosyć tej szkodliwej zabawy! Jeżeli Sejm suwerenny złożył dowody swej nieudolności, niechże ma odwagę, przyznać się do tego i pójdzie do domu, bo rok za rokiem minie, a my nie tylko naprzód nie ruszyy, ale cofniemy się o wieki całe!" Sprawa odbudowy Polski po wojnie jest sprawą niezmiernie ważną i niezmiernie skomplikowaną. Że sprawa odbudowy związana jest nie tylko odbudową domów, lecz przy sprawie tej wyłania się cały szereg niezmiernie skomplikowanych interesów i z zakresu przemysłu i handlu i z zakresu rolnictwa! Francya dla celów odbudowy powołała po wojnie specyalną dyktaturę, a my patrzymy obojętnie, jak z tak ważnej sprawy robią sobie Witosy i Bryle igraszkę.

Czyż naprawdę już społeczeństwo nasze tak mało posiada sił wewnętrznych, że dało sobie radę z nieprzyjaciółmi, a „przyjaciołom" rzekomym podołać nie może?

...lo.

Św. Stanisław Szczepanowski.

Zanim blaski słoneczne potok światła rzucą,
nim kwiaty swoje wonne otworzą kielichy,
idzie ziemią paciorek nieśmiały i cichy,
a ptaszki pieśń pobożną Panu Bogu nucą:
zorza wiesza na nieb'skłonie
purpurowy płaszcz,
barwi góry, niwy, błonie,
lasy, brzegi chaszcz.

Nim słońce wiary świętej w pełni rozgorzało
i sercom ludów Polski dało cud zbawienia,
jak zorza z niebieskiego zatlona płomienia,
grono Świętych purpurą krwi swej ziemię zlało...
A wśród świętych wieczna sława,
jako nimbu krąg,
opromienia Stanisława,
co padł z króla rąk.

Wielki Książę Kościoła, dzielny rycerz Chrystusa,
szedł święty Szczepanowski w bój o czystość wiary,
wpatrzony w cudnych niebios rozkoszne bezmiary,
gromił grzech, świecił jasno, jak pochodnia czysta;
ciskał gromy na korony,
na szlachtę i lud,
kto złą pychą omamiony,
grzeszny żywot wiódł....

Król Bolesław zaślepion powodzeniem w boju,
mieczem, którym wygrąbał sławę i potęgę,
u stóp ołtarza rozlał krwi męczeńskiej wstęgę,
napełnił smutkiem naród żyjący w pokoju;
wstrząsnął każdym dworem, chatą
wielki żal i ból...
w Osjaku pokutną szatą
okrywa się król...

Straszną jest wybujała, wielka, ziemska pycha...
ta nawet archaniołów w szatanów zmieniła,
ta ludy do walk krwawych przez wieki burzyła,
ta w końcu omamionych w przepaść zguby spycha...
Nie sięgniesz marny człowiecze
ponad boski tron,
twe zuchwalstwa i twe miecze
złamie grób i zgon!

Mamy w naszym narodzie wielu Piotrowinów,
śpiących pod bezczynności mogilną osłoną,
którzy nie mogą spojrzeć w przyszłość rozjaśnioną,
ni dać świadectwa prawdzie, ani wstać do czynów...
Zbudź ich święty Stanisławie,
daj im życie, moc,
by służyli świętej sprawie...
rozjaśnij im noc!

I. M.

OBWIESZCZENIE.



MINISTERSTWO SKARBU

zaprasza do podpisywania, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dn. 27/II r. b.

Dwóch Pożyczek Państwowych

a) Długoterminowej, b) Krótkoterminowej

na warunkach następujących:

POŻYCZKA DŁUGOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacyi.

POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu **lat pięciu.**

Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi 5 od sta.

Przy wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka długoterminowa **będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego** dla znaków obiegowych.

Kupony obydwu pożyczek są wolne od podatków od kapitałów i rentowych, można nimi płacić podatki państwowe.

OBLIGACYE POŻYCZEK I KUPONY DO NICH będą przyjmowane narówni z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacyi i innych reform rolnych.

OBLIGACYE OBYDWU POŻYCZEK mają wszelkie prawa **papierów pupilarnych,** będą przyjmowane **w pełnej wartości nominalnej** jako **wadya** przy licytacyach, **kaucye akcyzowe i celne, kaucye przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucye, składane do depozytów** wszelkich instytucyi rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucyi pieniężnych, oraz będą przyjmowane **bez opłaty** na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Pocztową Kasę Oszczędności.

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej — w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBLIGACYE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMOWANE
przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały
DO LOMBARDOWANIA

1) Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej wartości.
2) Pożyczki te są oprocentowane na 5½ rocznie.

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przymusowej obligacye pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane na równi z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przymusowej rentowej

Obligacye obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po: 100, 500, 1000, 5000 i 10000 marek polskich.

Subskrybcye przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowa Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztowe, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki Prywatne, Kasy i Instytucye, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacyi obydwu pożyczek **będą** wydawane świadectwa imienne, **które będzie** można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucyi, która je wydała. Świadectwom tym przysługują wszystkie prawa, przyznane obligacyom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w złocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu ustanowionego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.

Ministerstwo Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jak najbardziej korzystnymi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrybcyę pożyczek, jak i ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jaknajbardziej łatwemi i dogodnemi dla wszystkich.

Z obrad Sejmowych.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu (27 kwietnia) **obradowano w dalszym ciągu nad budżetem.**

Poseł Piotrowski witał z zadowoleniem zawarcie układu z Ukrainą i krok rządu polskiego do zakończenia wojny na Wschodzie. Krytykował następnie maszynę rządową i podnosił, że urzędów i urzędników jest stanowczo za dużo. Wykazywał słabość i chwiejność rządu, który nie mógł należycie zagospodarować odłogów, a chociaż Sejm wyasygnował na reformę rolną 70 milionów marek, rząd kredytu nie wyzyskał. Ganił wkońcu politykę skarbową i oświadczył, że zgadza się z polityką zagraniczną rządu, jednakże w polityce wewnętrznej staje przeciw rządowi.

Następnie mówił pos. Zagórski. Bronił on postępowania ministra skarbu, wykazywał nędzę urzędników, którzy nie chcą podwyżki pensyi, lecz obuwia, odzieży i żywności. Oświadcza się za całkowitym sekwestrem ziemiopłodów. Omawia w dalszym ciągu sprawy ministerstwa pracy i zaznacza, że 90 procent urzędników w tem ministerstwie to socyaliści. Wyraża jednak przekonanie, że robotnicy będą coraz bardziej uciekali z pod sztandaru socyalistycznego pod sztandar narodowy.

Pos. de Rosset zajmuje się sprawą kresów wschodnich i domaga się wyjaśnienia rządu w kwestyi pokoju z Rosyą.

Po przemówieniach wiceministra Rybarskiego, pos. Stapińskiego, min. Bardla marszałek Trąmpczyński oświadczył, **że wojska nasze zdobyły na bolszewikach 160 parowozów (lokomotyw) i dwa tysiące wagonów.** Posłowie powstali z miejsc i wznieśli na wniosek marszałka trzykrotny okrzyk: **„Niech żyje armia!“** Brawa i okrzyki trwały parę minut.

Przy końcu posiedzenia omawiano sprawę święcenia dnia 3 maja pracą, nad czem przeszedł Sejm do porządku dziennego, oraz smutne zajścia w Poznaniu, gdzie podczas rozruchów zraniono i zabito kilka osób.

We czwartek radzono dalej nad budżetem.

Pierwszy zabrał głos pos. **Matakiewicz.** Mowę jego zamieścimy w następnym numerze.

Przemawiał następnie pos. Thon, rabin, który oświadczył, że za budżetem głosować nie będzie, bo żydzi są w Polsce upośledzeni (!?), w dodatku uważa całą politykę tyczącą się spraw ukraińskich i skarbowych za szkodliwą.

Zabrał głos minister skarbu p. Grabski, który oznajmił, że zamiana koron na marki, która została ukończona, wypadła dla skarbu państwa bardzo dobrze. Przygotowano do wymiany 5 i pół miliarda marek, a ani połowy z tego nie wydano. Wprowadzenie złotego polskiego nastąpi, gdy przez podatki i pożyczkę ureguluje się budżet.

Pos. ks. arcybiskup **Teodorowicz** zaznaczył, że naród potrzebuje pokoju, ale ponieważ bolszewizm zawsze będzie myślał o ofenzywie na Polskę, oraz ponieważ niszczy on wszystko jak szarańcza, musimy zespolić się do obrony przeciw bolszewikom. W dalszym ciągu swej mowy broni mowca ministra skarbu i zaznacza, że nie wolno nam stawać na stanowisku interesów klasowych. Potrzebujemy spokoju wewnętrznego, społecznego i religijnego. Polska, tworząc Ukrainę, nie powinna iść śladem Niemców, ale też nie powinna się od tego usuwać.

Gdy marszałek przerwał dyskusyę budżetową, uwzględniając odpowiedni wniosek, wywołało to krzyki i hałasy na prawicy. Zabierali głos jeszcze pos. Małupa, Dębski, ks. Lutosławski i Osiecki, a wkońcu pos. Pietrzyk, który domagał się uruchomienia pociągów na Pomorzu w dniu 2-go maja, t. j. w dniu wyborów do Sejmu ustawodawczego, ponieważ na Pomorzu jest ruch osobowy w niedziele i święta zamknięty.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu wywołało burzę zachowanie tugutowca pos. **Rudzińskiego,** którego marszałek musiał wykluczyć z posiedzenia. Wraz z niesfornym posłem opuścili salę i inni tugutowcy.

Przemawiał następnie **prezes Urzędu ziemskiego Wilkoński,** przedstawiając działalność tegoż Urzędu i liczne trudności, na jakie przeprowadzenie reformy rolnej napotyka.

Z kolei przyjęto ustawę, że prawo bezpieczeństwa pupilarnego nie przysługuje nadal papierom państw obcych i instytucyom mającym siedzibę poza granicami Polski.

Co do pożyczki polskiej z r. 1918 postanowiono, że asygnaty tej pożyczki będą wykupywane po kursie Mk 100 za 100, za 100 K 70 Mk, za 100 rubli 216 Mk. Przy zamianie tej pożyczki na pożyczkę z r. 1920 otrzymywać się będzie **120 Mk za 100 Mk, 85 Mk za 100 K, 225 Mk za 100 rubli.**

Wreszcie upoważniono ministra skarbu do wypuszczenia biletów Kasy Pożyczkowej i listów skarbowych na sumę 2 miliardów marek.

Następne posiedzenie we wtorek.

Nadużycia przy nadawaniu trafik.

INTERPELACYA

posła ks. dra Lubelskiego i tow. do pana Ministra Skarbu w sprawie nadużyć przy nadawaniu trafik i składowni tytoniu w Małopolsce.

Mimo kilkakrotnie wyrażonych życzeń i rezolucyi Sejmu, domagających się, ażeby trafiki i składownie tytoniu były nadawane inwalidom oraz wdowom i sierotom po poległych żołnierzach, ażeby w ten sposób przyjść tym nieszczę-

śliwym ofiarom wojny z pomocą, to jednak trafiki i składownie tytoniu są albo nadal w rękach dotychczasowych posiadaczy, często ludzi bardzo majętnych, albo też są nadawane w dalszym ciągu bogatym ludziom z pominięciem inwalidów, wdów i sierót po poległych żołnierzach, co wywołuje słuszne rozgoryczenie wśród społeczeństwa. I tak, ażeby przytoczyć parę tylko przykładów: w Dębicy pow. Ropczyce składownię tytoniu posiada nadal milioner Karfioł, który w czasie wojny dorobił się kolosalnego majątku, a biedna wdowa po oficerze legioniście, wraz z 5 drobnych dzieci, p. Alojza Gawrysiowa, która starała się o tą składownię, ginie z głodu; w Żabnie w pow. Dąbrowskim, składownię tytoniu w dalszym ciągu otrzymał Salomon Salpeter, bardzo majętny człowiek, tak samo w Podgórzu koło Krakowa składownię tytoniu otrzymał bardzo bogaty obywatel mojżeszowego wyznania, w Binkowicach pow. Bochnia ma trafikę nadal p. Lejblowa, mimo, że starał się o nią biedny inwalida bez nogi Stanisław Zabrzański itd. itd.

Wobec tego niżej podpisani zapytują Pana Ministra Skarbu: 1) czy wiadome mu są te nadużycia, 2) czy jest gotów unieważnić nadane już koncesye z krzywdą biednych inwalidów oraz wdów i sierót po poległych żołnierzach?

Warszawa, dn. 27 kwietnia 1920 r.

Interpelant: Ks. dr. Lubelski.

W sprawie tyfusu plamistego.

INTERPELACYA

posła ks. dra Lubelskiego i tow. do Rządu w sprawie tyfusu plamistego, szerzącego się w powiecie Tarnowskim i kilku przyległych powiatach w Zachodniej Małopolsce.

Już od kilku miesięcy pochłania tyfus plamisty w pow. Tarnowskim i sąsiednich powiatach Zachodniej Małopolski coraz to liczniejsze ofiary. Mimo że miejscowe czynniki, w szczególności starostwo i pan dyrektor szpitala powszechnego w Tarnowie, dr. Bujalski, zwracały się do odpowiednich czynników krajowych i rządowych z przedstawieniem groźnego położenia i żądaniem większej pomocy finansowej na walkę z tyfusem, do tego czasu ani rząd krajowy, ani warszawski żadnej pomocy czynnikom miejscowym nie udzieliły, ażeby położyć tamę groźnej zarazie.

Wobec tego niżej podpisani zapytują Wysoki Rząd: 1) czy wiadomy jest mu powyższy stan rzeczy i 2) co zamierza uczynić, ażeby uchronić ludność środkowej i zachodniej Małopolski przed wielkiem niebezpieczeństwem.

Warszawa, dn. 72 kwietnia 1920 r.

Interpelant: Ks. dr. Lubelski.

O przyspieszenie reklamacyj wojskowych.

Interpelacya

posła Dra Matakiewicza i tow. do Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie zaległości w załatwianiu reklamacyj wojskowych.

W powiatowych komendach uzupełnień zalegają całe masy podań reklamacyjnych od wielu miesięcy niezałatwionych z tej przyczyny, że Ministerstwo Spraw Wojskowych nie nadesłało tymże komendom zapowiedzianego już rozkazu Ministerstwa L. dz. 11186/1194/20 odnośnie do zasadniczego rozporządzenia normującego badanie stanu zdrowia kobiet, członków rodzin popisowych, skutkiem czego popisowi, co do których zgłoszono reklamacye, nie mogąc się doczekać ich załatwienia, mimo że byli jedynymi żywicielami rodzin, musieli zgłosić się do wojska.

Rzecz jasna, że wpłynie to bardzo ujemnie na dokonanie zasiewów w tym roku.

Przy tej sposobności zwracają podpisani uwagę na okoliczność, że D. O. G. w Krakowie w rozkazie z 31 marca b. r. V. A. O. IV 22195 wydało do podwładnych P. K. U. wskazówkę, aby za podstawę niezdolności członka rodziny do zarobkowania przyjąć 80%, co uważają podpisani za niesłuszne i udaremniające przeważną liczbę podań reklamacyjnych.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Dlaczego pan Minister Spraw Wojskowych nie wydał dotąd zapowiedzianego rozkazu, co do usunięcia badania przez Komisye Wojskowe kobiet, członków rodzin popisowych, względnie jasno nie postanowił, że przy reklamacyach kobiety nie mają być brane w rachubę?

2) Czy i kiedy taki rozkaz będzie wydany?

3) Czy pan Minister skłonnym jest spowodować zmianę powyżej wspomnianego rozkazu D. O. G. w Krakowie co do oznaczenia podstawy uznania członka rodziny za niezdolnego do pracy, jako wysoce niesprawiedliwego?

Interpelant Dr Matakiewicz.

Warszawa, dnia 27 kwietnia 1920 r.

Dookoła sprawy polskiej.

Do Warszawy nadeszła nowa nota bolszewicka, datowana dnia 26 kwietnia. Bolszewicy wykrętnie i kłamliwie wypierają się, że nie prowadzą ofenzywy przeciw Polsce (bo teraz na nas kolej, a ich ofenzywa spełzła na niczem), że nie gromadzą na froncie polskim wojsk (tymczasem zebrali przeciw armii polskiej 60 dywizyj) i że pragną pokoju. Nie godzą się na Borysów, jako na miejsce rokowań pokojowych, ale proponują Białystok, Grodno albo Nieśwież. Strach widocznie ogarnął bolszewików, bo przez nich stracił

Rosya prawdopodobnie całą żyzną Ukrainę, a Trocki nie dożyje tej chwili, by się spełniła jego przepowiednia, że z Warszawy pozostanie tylko kupa gruzów.

Rząd polski uznał prawa Ukrainy do niezależnego bytu, oraz uznał Dyrektoryat niepodległej Ukrainy z głównym atamanem Petlurą na czele.

Ponieważ **nadużycia czeskie na Śląsku Cieszyńskim** nie ustają, oraz ponieważ komisya plebiscytowa oddała nauczycielstwo polskie za linią demarkacyjną pod władzę czeską, ogłosili nauczyciele polscy **trzydniowy strajk od 26 do 28** kwietnia.

We wszystkich miastach **Górnego Śląska** odbywają się demonstracye polskiej ludności, aby okazać polskość tejże dzielnicy, domagać się zniesienia niemieckiej policyi i wydania zakazu wywozu środków leczniczych i sanitarnych do Niemiec. W zgromadzeniach tych brało udział bardzo wiele ludzi, i tak w Katowicach 50.000, w Królewskiej Hucie 15.000, w Dyniowicach 5.000, w Rudzie 10.000, w Gliwicach 12.000, w Rybniku 12.000, w Radziszowie 15.000, w Rzozynie 8.000, w Rzędzisławiu 7.000 i t. d. Podczas pochodów brzmiały okrzyki: „Niech żyje Polska! Niech żyje Francya! Niech żyje koalicya!" Na ziemiach, gdzie Niemiec uciskał przez wieki mowę polską, gdzie żelazna pięść prusacka ciążyła długo na ludności polskiej, nie zamarł duch narodowy; pieśń: „Nie rzucim ziemi" brzmiała potężnie, wywołując w całych Niemczech ogromne wrażenie. W Opolu zaaresztowali Niemcy pos. Korfantego, ale uwolnił go oficer francuski.

Na Mazurach dopuszczają się Niemcy wielkich nadużyć na ludności polskiej, rabując ją i okradając. Na skargi polskie zdecydowała się wreszcie komisya plebiscytowa wziąć pod uwagę wybryki niemieckie i urządzić śledztwo celem znalezienia sprawców pogromów. Do komisyi śledczej należy sędzia niemiecki, oficer angielski, oraz przedstawiciel Związku Mazurów i Rady Ludowej p. Zakrzewski.

W Poznaniu prowadzili kolejarze obrady z ministrem dla b. dzielnicy pruskiej w sprawie polepszenia ich bytu i nastąpiło już porozumienie, gdy wtem zaszedł smutny wypadek. Oto tłum złożony z tysiąca ludzi ruszył w pochodzie na Z... Drogę przeciął mu kordon policyi z prezydentem policyi p. Rzepeckim na czele. Z tłumu padły strzały. Policya odpowiedziała trzema salwami, które zabiły trzy osoby, a 7 zraniły. Tłum się narazie rozprószył, ale wkrótce zebrał się znowu i rozpoczęły się demonstracye. Demonstranci rozbroili straż więzienną i wypuścili z więzienia przeszło stu bandytów.

Robotnicy wysłali do Dowództwa Okręgu Generalnego delegacyę, która domagała się odwołania ministra Seydy, aresztowania prezydenta policyi Rzepeckiego i przysłania komisyi dla zbadania zajść. Rozruchy, którymi jakaś tajna ręka kierowała, ustały zupełnie. Zarządzono ścisłe śledztwo, kto spowodował zaburzenia.

Minister spraw zagranicznych Patek bawi w sprawach politycznych we Francyi.

Wskutek zwycięstw polskich na Ukrainie marka polska poszła znacznie w górę, a pieniądze zagraniczne spadły znacznie.

W rządzie polskim nastąpią, jak się zdaje, wkrótce zmiany. Kilku ministrów ma ustąpić. Co do domniemanych następców podają gazety różne kombinacye.

Na posiedzeniu komisyi rolnej domagano się, aby **ustawa o zagospodarowaniu odłogów była** z całym naciskiem przeprowadzona. Obszary leżące odłogiem należy wywłaszczyć i rozparcelować między drobnych rolników, którzy je w najkrótszym czasie uprawią.

Dzień 3-go Maja obchodzono na ziemiach polskich uroczyście jako **święto narodowe. Płynęły w tym dniu składki na plebiscyt, na T. S. L. i subskrybcyę na pożyczkę państwową.**

Na frontach polskich.

Zwycięska przeciwofenzywa polska.

Ponieważ na froncie wołyńskim i **podolskim** zebrali bolszewicy wielkie siły i zamierzali przełamać linię polską, uprzedzili ich **generałowie Listowski i Iwaszkiewicz, uderzając na XII i XIII** armię czerwoną. Naczelne kierownictwo ofenzywy polskiej objął Najwyższy Wódz i Naczelnik Państwa Piłsudski. Uderzenie bohaterskich wojsk **polskich rozniosło w strzępy XII armię bolszewicką**, a XIII armia cofa się bezładnie. — Zaraz w pierwszym dniu ofenzywy, t. j. 25 kwietnia zdobyli **Polacy Owrucz**, Kremno, Wilsk, Czudnów, oraz duże miasto **Żytomierz**, 26 kwietnia Malin, Korosteń, **Berdyczów**, Koziatyn, Chmielnik i **Bar**, 28 kwietnia Czernobyl nad Prypecią i **Mohylów nad Dniestrem**, potem Żmerynkę, **Winnicę i Bracław.**

Zdobycz nasza z pierwszych **dni** ofenzywy jest ogromna: przeszło **200 lokomotyw, 3.000 wagonów, przeszło 100 armat, setki karabinów maszynowych i zwykłych, 30.000 jeńców, kilka pociągów pancernych**, czołgów (tanków), **samolotów i wiele innego cennego materyału wojennego. Straty naszych wojsk są nadzwyczaj małe.**

Cudów waleczności dokonuje nasza konnica, która pędzi przed sobą hordy bolszewików i nie pozwala ani spocząć, ani zebrać się do oporu.

Przeszło 18 tysięcy Ukraińców **galicyjskich, którzy służyli początkowo pod Petlurą, następnie pod Denikinem, a obecnie po stronie bolszewików przeszło na stronę polską.**

Naczelnik Piłsudski, który towarzyszy bohaterskim wojskom polskim, **wydał odezwę do Ukraińców**, w której zaznacza, że armia polska walczy o niepodległość Ukrainy przeciw obcym najeźdźcom, ale z chwilą, gdy rząd ukraiński powoła swoje władze państwowe, gdy Ukraina wystawi wojska, zdolne obronić swoich granic, żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej polskiej. Naczelnik wzywa Ukraińców do wytężenia sił, aby wspólnie z wojskami polskiemi wywalczyć sobie wolność i zapewnia im opiekę i obronę.

Podobną odezwę wydał także **ataman Petlura**, którego Piłsudski uznał najwyższym wodzem Ukrainy. Na czele rządu ukraińskiego stoi Mazepa.

Ludność zdobytych miast ukraińskich wita żołnierzy polskich bardzo przychylnie. **Wojsko polskie zbliża się do Kijowa**, który bolszewicy szybko opróżniają.

Ze świata.

ROSYA. Sami bolszewicy w swoich gazetach przyznają, że gdzie bolszewizm stąpi, tam zamiera życie, a ich pismo „Krasnyj Prapor“ (Czerwony sztandar) powiada, że odczasu rządów bolszewickich w okręgu dońskim praca zupełnie ustała. W r. 1917 pracowało tam jeszcze 250 tysięcy robotników, a obecnie zaledwie 6 tysięcy. Brak żywności, odzieży, olei, narzędzi. Brak wyszkolonych górników. Węgiel leży bez opieki na stacyach, skąd go ludność rozkrada. Bolszewicy sami przyznają, że okręg doński wymaga całych lat, zanim przyjdzie do normalnego życia.

Bolszewicy przesłali do Stokholmu (Szwecya) 10 milionów rubli na wywoływanie rozruchów bolszewickich w Europie środkowej. To wyszło na jaw, ileż jednakże pieniędzy sypią bolszewicy pomiędzy agitatorów, którzy wywołują strajki i rozruchy w Polsce, o tem nikt nie wie. Takie rozruchy wywołały pieniądze bolszewickie we wschodniej Małopolsce, gdzie na Pokuciu w miejscowościach Żabie, Jasienica i innych, chciał niejaki Karabczuk, były feldwebel austryacki, mianowany kapitanem bolszewickim, ogłosić republikę sowietów. Wielu agitatorów bolszewickich powędrowało do więzienia i republika się nie udała.

Japończycy toczą zwycięskie walki z bolszewikami na Syberyi.

NIEMCY. Długi Niemiec wynoszą 200 miliardów marek. Poczta wykazuje 1 miliard, koleje 12 miliardów niedoboru. Na wojsko wydano 3 miliardy. Pułkownik niemiecki otrzymuje miesięcznie 10 tysięcy marek, żołnierz 2 tysiące marek pensyi. Minister finansów widzi ratunek w nowych podatkach i monopolach.

W San Remo we Włoszech **odbyła się konferencya komisyi pokojowej**, w której uczestniczyła także Polska. Konferencya ta odrzuciła żądanie Niemców powiększenia armii do 200 tysięcy i postanowiła, że Niemcy muszą dotrzymać warunków, inaczej koalicya chwyci się środków przymusowych, nie wykluczając okupacyi, t. j. obsadzenia Niemiec wojskami koalicyi. Sprawa odszkodowania wojennego i rozbrojenia Niemiec będzie ostatecznie załatwiona na przyszłej konferencyi w Brukseli, na którą będą dopuszczeni przedstawiciele państwa niemieckiego.

Konferencya w San Remo zajmowała się także sprawami tureckiemi i **uznała Palestynę siedzibą narodową żydów.** Radość pomiędzy żydami z tego powodu, szczególnie w Polsce, jest wielka, a my pragniemy, aby żydzi jak najprędzej przenieśli się od nas do Palestyny, bo im więcej ich tam będzie, dadzą sobie łatwiej radę z Arabami i Turkami, którzy mają tam dotąd przewagę i nie cierpią Izraela. My sobie zaś bez Perlów i Thonów potrafimy państwo może lepiej urządzić, niż żydzi Palestynę i lepiej się mieć będziemy, niż oni w swej ziemi obiecanej, gdzie dziś już mleko i miód nie płynie i gdzie więcej niż w Polsce trzeba pracować na kawałek chleba.

Armenia ma pozostać przy Turcyi. Konferencya ustaliła także granice Turcyi europejskiej. Obie części Tracyi przyznano Grecyi, która obecnie rozciąga się aż do morza Czarnego i obejmuje także Adryanopol. Bulgarya otrzyma gospodarcze prawa przy ujściu rzeki Marycy. — **Turcya grozi,** że nie przyjmie traktatu pokojowego i **gotowa jest rozpocząć nową wojnę w obronie swych granic.** Jest to jednak ryk starego lwa, któremu wszystkie zęby wypadły, a pazury się połamały w długich i ciężkich niegdyś walkach z Polską, a szczególnie z Sobieskim. Dziś Turcyi nikt się nie boi.

AMERYKA. W Stanach Zjednoczonych wybuchł wielki strajk kolejarzy. Strajkuje ich przeszło milion. Nowemu Jorkowi grozi zupełne odcięcie dowozu żywności.

Korespondencye.

Z TARNOWA. Dnia 24 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie. Szczupłe są bardzo fundusze, jakimi to Towarzystwo rozporządza, bo tylko wkładki członków (dotąd 8 kor., odtąd 12 marek rocznie), a mimo to działalność jest stosunkowo bardzo wielka i owocna. Skupiają się tu miłośnicy ogrodów, ogródków i roślin pokojowych, korzystając z wykładów fachowych i bezpłatnego losowania kwiatów, warzyw, lub owoców na zebraniach miesięcznych, z fachowych, bezpłatnych porad instruktora T-wa p. Lubiatow-

skiego, oraz z kursów ogrodnictwa teoretycznych i praktycznych za zniżoną opłatą, jakie T-wo urządza.

Celowość i harmonia wzorowa panuje w Towarzystwie ogrodniczem, tak, że inne T-wa rozporządzające znacznymi funduszami, jak n. p. Kółka rolnicze i T-wo pszczelarskie, mogłyby brać z tego przykład, a wtedy owoce ich pracy byłoby znać więcej.

Obecnie w ogrodach kraj. szkoły ogrodniczej tarnowskiej odbywa się 4-ro tygodniowy kurs praktyczny pod wytrawnem kierownictwem nauczyciela tejże szkoły p. Drewki, oraz instruktorów tejże szkoły. W kursie bierze udział około 60 osób, w czem 16 żołnierzy tutejszej załogi.

Towarzystwo zasługuje na wydatne poparcie rządu, ażeby mogło rozwinąć swą działalność na wieś, jak to było przed wojną, gdy z powiatu tarnowskiego należało do T-wa przeszło 2 tysiące włościan, którzy otrzymywali na premię drzewka owocowe, oraz miesięcznik T-wa „Poradnik ogrodniczy“.

Z powodu braku funduszów i trudności drukarskich nie wychodzi obecnie „Poradnik ogrodniczy“, a szkoda, bo redagowany przez takich wybitnych fachowców jak dyrektor szkoły ogrodu p. Maciaszek i nauczyciele tejże szkoły pp. Kurowski i Majcher, przy współudziale pierwszych sił ogrodniczych w kraju, był znakomitym doradcą dla miłośników ogrodnictwa.

Istnieje myśl połączenia T-wa ogrodniczego z T-wem pszczelarskiem. Może wtedy ożywiłaby się działalność T-wa pszczelarskiego, które obecnie coś kuleje i poza kursem teoretycznym w zimie nic prawie więcej nie zrobiło. W maju lub w czerwcu ma się odbyć kurs praktyczny z pszczelnictwa.

Warto wspomnieć także i o tem, że na kursy ogrodnicze i pszczelnicze cisną się gwałtem żydzi, którym się nie odmawia udziału i traktuje się ich jak współobywateli. Czy jednak żydzi są dobrymi obywatelami Polski, wątpić należy. W Tarnowie jak w Berlinie, słyszy się szwargot nie tylko żydowski, ale czysto niemiecki na każdym kroku — a kto przejdzie się ulicami, gdzie jest najwięcej żydów, jak n. p. Grabówką, zobaczy orły polskie na skrzynkach pocztowych zdrapane przez żydków do niepoznania. Śnią się im dawne, dwugłowe orły austryackie, śnią się chorągwie czarno-żółte, powiewające na każdym domu w święta galowe; obecnie podczas świąt i uroczystości narodowych polskich nie ujrzysz prawie na żadnym domu żydowskim chorągwi biało-czerwonej, ani w żadnym żydowskim oknie polskiej nalepki.

BARANÓW, pow. Tarnobrzeg. Związek Młodzieży katolickiej istnieje u nas od dnia 4 marca 1917 r. Początkowo rozwijał się bardzo pięknie, lecz gdy został przeniesiony nasz Patron Ks. P. Maciaszek, zostaliśmy jak sieroty przez pół roku. Ruch w Stowarzyszeniu zupełnie ustał i zdawało się, że Związek nie obudzi się już do życia. Na szczęście przybył do nas obecny Patron Ks. Warecki, a dzięki jego staraniom, odnowiliśmy Związek i wybraliśmy nowy Zarząd.

Staraniom Ks. Patrona zawdzięczamy powstanie biblioteki, która składa się z 200 dziełek, darowanych w znacznej części przez właściciela dóbr Baranów p. St. Dolańskiego. Szczere „Bóg zapłać“ składa mu za to nasz Związek.

Zebrania nasze odbywały się początkowo w szkole, a obecnie w „Sokole“.

Ku uczczeniu powstania styczniowego odegraliśmy dnia 1 lutego b. r. w sali „Sokoła“ 4-ro aktowy dramat p. t. „W górę serca“, a na drugi dzień zaraz żegnaliśmy z żalem naszego prezesa i wielu członków, którzy poszli do wojska bronić Ojczyzny od nieprzyjaciół.

Chociaż nas obecnie mało — mamy jednak nadzieję, że Związek nasz nie upadnie. A więc: „Baczność! Związkowcy do dzieła!“

Dnia 27 lutego b. r. przeniósł się do wieczności dawny nasz skarbnik i pierwszy organizator tutejszego Związku, ś. p. Wł. Ślęzak.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkie bratnie Stowarzyszenia.

Skarbnik:	Wiceprezes:	Sekretarz:
J. Satara.	**St. Ślęzak.**	**B. Ciejka.**

Rozmaitości.

Kalendarz na maj 1920

(od 9 do 15 maja)

9	N.	5 po W. Grzegorza
10	P.	*D. Krzyż.* Izydor orz.
11	W.	*D. Krzyż.* Adolfa ☾
12	Ś.	*D. Krzyż.* Pankracego
13	C.	Wniebowst. Pańskie
14	P.	Bonifacego
15	S.	Zofii, Jana de la Salle

Nowe banknoty polskie. Polska Krajowa Kasa pożyczkowa zawiadamia, iż dnia 26 kwietnia zostały puszczone w obieg nowe bilety 10-cio i 1-dno markowe polskie z datą 23 sierpnia 1919 r., opatrzone podpisem członka dyrekcyi Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej p. Józefa Zarzyckiego oraz skarbnika głównego p. Mar. Karpusa.

Pożary. W czasie ruskich świąt wielkanocnych nawiedziła miasteczko Bursztyn straszna katastrofa. Oto od strzałów chłopców ukraińskich, które są tradycyjną rozrywką świąteczną, zajęło się jedno domostwo, poczem pożar rozszerzył się przy silnym wichrze na miasto i pochłonął 326 budynków, w tem kościół, szkołę, plebanię i bożnicę żydowską. Ofiarą klęski padło 218 rodzin, liczących 914 głów, w tem 358 mężczyzn, 409 kobiet i 146 dzieci, którzy pozostali nietylko bez dachu, bez wszelkich ruchomości, zboża, bez chleba, ale i odzieży.

Dnia 13 kwietnia wybuchł straszny pożar w Radziechowie, który obrócił w perzynę czwartą część miasta. Pastwą płomieni padło 120 domów; 180 rodzin — w tem 80 chrześcijańskich, a około 100 żydowskich — jest bez dachu nad głową, odzieży i chleba, gdyż żar był tak wielki, że i uratowane po

części ruchomości spłonęły następnie na ulicach. Jest to już drugi pożar w tem mieście w bieżącym roku, gdyż dnia 1 kwietnia b. r. spłonęło tam 13 gospodarstw.

Na fundusz plebiscytowy złożyły uczennice Seminaryum naucz. w Tarnowie z okazyi imienin ks. katechety Józefa Chrząszcza 465 K. W Bursie św. Jadwigi zebrano w czasie wieczorku na ten cel 65 K.

Na listę plebiscytową Nr 88017 złożyło Grono naucz. i uczennice szkoły wydz. żeńsk. im. M. Konopnickiej w Tarnowie kwotę 1092 K 57 h i 673 Mk 89 f. Nadto urządziły uczennice tejże szkoły przedstawienie w sali Sokoła I, z którego czysty dochód w kwocie 1000 K odesłano do Towarz. Kresów zach. w Krakowie, Krzysztofory III.

Straszna trąba powietrzna. Z Ameryki donoszą: Wskutek trąby powietrznej w Stanach Missisippi, Alabama i Tenessee zostało 155 osób zabitych, a 100 rannych. Szkody wynoszą 2 miliony dolarów.

Wymiana reszty banknotów koronowych odbędzie się prawdopodobnie wkrótce po ukończeniu wymiany 1000 i 100 koronówek. Trzeba się tedy dowiadywać pilnie o termin wymiany czy stemplowania i wymienić wszystkie korony, by się nie narazić na straty. Trzeba także zachować wszelkie środki ostrożności, bo wymiana koron jest rajem dla oszustów i złodziei.

Od Administracyi.

Wszystkich PT. Odbiorców upraszamy o wyrównanie rachunków za kwiecień i o nadesłanie zaległości. — Szanownych Prenumeratorów prosimy o nadesłanie dopłaty do prenumeraty, stosownie do podwyżki. Ci, którzy przedtem uiścili całoroczną przedpłatę, mają nadesłać jeszcze 13 Mk.; ci, co półroczną, 29 Mk.; ci, co kwartalną, 36 Mk.;

Prosimy także o datki na fundusz prasowy!

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Gerard Rachalski, eksp. w Wierzbowcu, Leon Ryś, katech. szk. wydz. w Żółkwi, Hugon Schüttler, katech. gimn. w Serecie, Karol Schüttler, katech. gimn. w Radowcach, Antoni Schwarz, eksp. w Turówce, Wawrzyniec Skonieczny, katecheta szk. wydz. w Stryju, Wincenty Smal, kat. szk. lud. w Kutach, Franciszek Sobolewski, eksp. w Horodnicy, Mateusz Sroka, prob. w Magierowie, Jakób Steiner, prob. w Rodatyczach, Gabryel Trzebicki, prob. w Nawaryi, dr. Julian Weber, prob. w Dornej Watrze, Jan Wiecki, katech. szk. wydz. w Kołomyi, Stanisław Władyka, eksp. w Trościańcu, Franciszek Wójcik (młodszy), kat. szk. wydz. we Lwowie, Stanisław Wyczesany, eksp. w Korolówce, Adolf Zamazal, kat. szkoły lud. w Żurawnie, Józef Zjawin, prob. w Rosochoćcu. Karol Zwoliński, kat. gimn. w Żółkwi.

Instytuowani: X. Henryk Anger, prob. w Maryampolu, na probostwo w Haliczu: X. Aureli Fuchs, administrator w Tadaniu, na prob. tamże; X. Bernard Szafryński, eksp. w Turylczu, na prob. w Łopatynie.

Zmarli: X. Antoni Sajewicz, em. prob. w Zasławnej w 69 roku życia a 38 kapłaństwa: X. Stanisław Juszczak, proboszcz w Kaczanówce, w 65 roku życia, a 38 kapłaństwa; X. Wawrzyniec Puchalski, jubilat, szambelan J. Św., hon. kanonik Kapituły, dziekan i proboszcz w Wyśniowcach, w 78 roku życia, 53 kapłaństwa; X. Jan Engel, proboszcz w Płotyczy, w 41 roku życia, a 15 kapłaństwa; X. Bronisław Mroziak, administrator w Baryszu, w 31 roku życia, a 6 kapłaństwa: X. Stanisław Adamczyk, dziekan i proboszcz w Tłustem, w 72 roku życia, a 44 kapłaństwa; X. Franciszek Włodarczyk ze Zgrom. księży Misyonarzy św. Winc. a Paulo, ekspozyt w Jezierzanach koło Borszczowa, w 47 roku życia, a 20 kapłaństwa. Niech odpoczywają w pokoju!

Dyecezya krakowska.

Zmarł: X. Władysław Głębocki, em. prob. w Chrzanowie. w 74 roku życia. Niech odpoczywa w pokoju!

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na probostwo w Sobolowie ks. Michał Jeż, katecheta w Ropczycach.

Prezentę na probostwo w Krościenku n. D. otrzymał ks. Jan Bączyński, katecheta w Pilźnie; ks. Michał Gruszkowski, administrator w Piotrkowicach, na probostwo tamże.

Zamianowani: Ks. Ludwik Pendracki notaryuszem Sądu dyecezyalnego; ks. Józef Urbański wikarym w Tuchowie.

Przeniesieni: Ks. Stanisław Grodniewski z Nowego Rybia na ekspozyta do Jastrząbki Nowej; ks. Jan Gawlicki z Jastrząbki Nowej do Borowej; ks. Jakób Luzaniec z Szynwałdu do Chomranic.

Zmarł ks. Jan Gawroński, emeryt. proboszcz w Lipnicy wielkiej, dnia 22 kwietnia br. w Krakowie w 44 roku życia a 20 kapłaństwa. Niech odpoczywa w pokoju!

ODPOWIEDZI POSŁA KS. DR. LUBELSKIEGO.

Tomasz Wygas z Binkowic, p. Uście solne. O synie Janie nie ma żadnej wiadomości. **Józef Klasa z Binkowic.** Zaległości zasiłku z roku 1917 nie są wypłacane. **Inwalida Kazimierz Nageś.** Odniosłem się do Gen. Expozytury Sekcy Opieki Min. Spraw Wojsk., ale mi odpowiedziano, że żadne podanie tam nie wpłynęło. **Jan Kupiec, Kapałka Jan, Józef Pietryka, Ignacy Pietras, Wincenty Guła w Szczucinie.** W sprawie p. Cz. Winka zapóźno się panowie odnieśli. Pan Kubrakiewicz został również przeniesiony. **Stanisław Górski z Poręby radlnej.** W sprawie pakunku z Ameryki nic poradzić nie mogę, bo nie wiem, przez

jaki dom handlowy w Warszawie wysłany został. **Stanisław Zabrzański Binkowice.** W sprawie trafiki wniosłem interpelacyę.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Franciszek Warchał z Bażanówki. List odesłaliśmy posłowi dr. Matakiewiczowi z prośbą o załatwienie. **Ignacy Rzepa, Hojstrup, Dania.** 6 koron w liście otrzymaliśmy. Za 1 kor. duńską płaci Bank polski 22 marki polskie. Po potrąceniu należytości za ogłoszenie oddaliśmy resztę na plebiscyt. Ludzie nie wiedzą teraz rzeczywiście, jakich sum żądać za wszystko; tak się nauczyli. Odpowiedzią na listy nadesłane Panu do Danii szkoda zajmować miejsce w gazecie. **Tad. Borowicz, Dąbrowica.** Adres „Bartnika postępowego" Lwów, ul. Mickiewicza 26. Numer z tabelką przeliczenia koron na mark można jeszcze w Redakcyi nabyć po nadesłaniu 1 korony. **K. Markowski, Tarnów.** O tym kursie ani o warunkach nie wiemy. Trzeba się odnieść w tej sprawie wprost do Wydziału krajowego. **Jan Kr., Ochotnicz dolna.** Trzeba się podpisać pod korespondencyą pełnem nazwiskiem. Inaczej korzystać z niej nie możemy. **Agata Postrożna, Stara wieś ad Limanowa.** Podanie o wyjednanie odszkodowania za ubranie cywilne zostawione przy wojsku, trzeba posłać do Urzędu Rejestracyi dla byłego rządu austryackiego we Lwowie, ul. Batorego 6. **W. Maderak, Dąbrowa.** Ministerstwo skarbu zarządziło spis czeków zagranicznych w bankach. Bliższych informacyi może Pan zasięgnąć w tej sprawie w większej kasie lub w banku. **J. W. Milbach, pow. Bóbrka.** Z niepodpisanych pełnem nazwiskiem korespondencyi nie korzystamy. **Łukasz Smołucha, Ryglice.** Prosimy o cierpliwość. Wydrukujemy. **„Jarst", Tarnów.** Jeśli znajdziemy, odpowiemy później. **Józef Wruczura, Trzciniec.** Sklepy mają być przez całą niedzielę zamknięte. Prosimy o doniesienie, czy w Mościskach poprawiło się już pod tym względem. **Czytelnicy z Łącka.** Zakaz prywatnej uprawy tytoniu już cofnięto. Piszemy o tem na innem miejscu. **J. G. „ochotnik".** O wyszukanie zajęcia trzeba się zgłosić do Biura pośrednictwa pracy w Tarnowie, Krakowska 12. Do wojska pan jeszcze za młody. **Stanisław Maciąg, 46 p. p. Rzeszów.** W tej sprawie mimo najlepszych chęci pomódz nie możemy. **A. L. ucz. IV. kl. gimn. Tarnów.** Zamiast do pisania wierszy, lepiej chłopca zachęcić do nauki łaciny czy greki. Na wiersze szkoda psuć tak drogi dziś papier. Nie będzie z tej mąki chleba. **Józef Sitko, Mechowiec, Jan Całka, Wikołaz.** Gazety wysyłamy stale. **Stanisława Knutel, Tyczyn, Franciszek Banaś, Harta.** Pieniądze otrzymaliśmy; gazety wysyłamy stale. **Tomasz Piechota, Trzęsówka.** Pieniądze otrzymaliśmy. Za naddatek 9 mk. na fundusz prasowy dziękujemy. **Marya Klimowicz, Dembowiec.** Do końca roku należy się nam jeszcze 36 Mk. **K. W. Rzepiennik biskupi.** Na brednie „Przyjaciela" szkoda odpowiadać. Złe czyny doczekają się wcześniej, czy później zasłużonej kary, zaś poświęcenie i pracę w duchu Bożym Pan Bóg sam wynagrodzi, choć u ludzi nie znajdą uznania. **Tad. Igiel., Stróże.** Był przed wojną zakład „Ornis" w Krakowie; czy obecnie istnieje i ma jakie zwierzęta, nie wiemy. Może „Przewodnik Kółek rolniczych" (Kraków, Plac Szczepański, l. 8) dałby jakąś wskazówkę. **Szcz. Salamon, Szczawnica.** Sądzimy, że reklamacya będzie uwzględniona. W razie odmownej odpowiedzi mógłby Pan wnieść rekurs do Ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie. **Żołnierze 15 p. p., 1 Baonu.** List otrzymaliśmy zapóźno, więc nie mogliśmy go umieścić, bo tymczasem Święta już minęły. **J. Zontek, Stary Żywiec.** Możnaby wnieść stosowną reklamacyę do Ministerstwa Poczt. przez któregoś z posłów, z podaniem kiedy, skąd i przez kogo, oraz pod jakim adresem paczka i pieniądze były wysłane. **L. Piotrowski, Lwów.** Rady, które Pan podaje są dobre, ale spóźnione, więc nie umieścimy. Prosimy o rzeczy na czasie. **Fr. Kozioł.** Wiersz „O Boże daj" zawiera piękne myśli, ale forma słaba. Nie możemy umieścić.

PODZIĘKOWANIE KS. POSŁOWI DR. LUBELSKIEMU.

Przewielebny Księże Pośle!

Podpisana Zwierzchność gminna w Kamionce wielkiej składa w imieniu ludności tutejszej gminy, Przewielebnemu Ks. posłowi najszczersze podziękowanie za starania o przywrócenie urzędu pocztowego w Kamionce wielkiej. A dziękujemy tem serdeczniej, że przez czas zwinięcia (t. j. 4 i pół miesiąca) poczty tutejszej, przekonaliśmy się, jakim dobrodziejstwem jest urząd pocztowy w miejscu.

Od 17 stycznia b. r. został urząd pocztowy tutejszy reaktywowany we wszystkich działach.

Niech Pan Bóg Przewielebnemu księdzu posłowi stokrotnie zapłaci, bo my na co innego zdobyć się nie możemy.

Kamionka wielka, dnia 10 kwietnia 1920.

Jan Bolesław Stolarczyk, naczelnik gminy, Jan Żak, zastępca wójta, Jan Poremba, asesor.

PODZIĘKOWANIE

Za oddanie ostatniej przysługi w Krakowie bratu naszemu śp. ks. Janowi Gawrońskiemu, a szczególnie Przew. Ks. Kapelanowi za ekspertacyę zwłok, Przew. Ks. Paciorkowi Przeorowi XX. Karmelitów w Pilznie, Przew. Ks. dr. prof. Machecie, XX. Misyonarzom, SS. Szarytkom i Przew. Ks. Proboszczowi Stanisławowi Nowakowi w Zwierniku za urządzenie nabożeństwa za duszę zmarłego serdeczne „Bóg zapłać" składa

Rodzeństwo.

KTO MI UKRADŁ portfel z pieniądzmi i książeczką wojskową w Tarnowie, dn. 26 marca br., — niech mi odeśle choć książeczkę wojskową pod adresem: Jal. Bugajski, wieś Olszyny, p. Wojnicz.

POSZUKUJĘ chłopca Karola Gajdy, lat 15, twarzy podłużnej, oczy niebieskie, który w maju 1919 r. uszedł z domu. Ktoby miał o nim wiadomość, niech doniesie łaskawie pod adresem: **Weronika Gajda w Głowaczowej p. Grabiny.** Albo niech sam wraca, ojciec mu wszystko przebacza.

GOSPODYNI RUTYNOWANA, dobrze obznajomiona z gospodarstwem i kuchnią poszukuje posady na plebanii lub we dworze. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Ludu Katolickiego“ pod „Sumienna“.

ŁASKAWY ZNALAZCA zechce zwrócić zgubioną kartę odroczenia z nazwiskiem **Emil Fonichel, Tarnów**, Krakowska.

WŁAŚCICIEL większego lub mniejszego majątku ziemskiego w **Małopolsce** (w Galicyi) może bez pośrednictwa jak najkorzystniej sprzedać swą posiadłość. Adresować: „Grunt“ Tarnów, skrytka pocztowa **36.**

MŁOCARNIA z kieratem i pasami rzemiennymi, prawie nowa do sprzedania. Omłot dzienny 30—40 kup. Zgłoszenia pod: Jan Zuker, Radłów.

MAM DO ODSTĄPIENIA bilet okrętowy (szifkartę) wartości 20 tysięcy koron, ważny na czas nieograniczony, na Waszyngton, miejsce przeznaczone do miasta Waszyngton w Ameryce. Zofia Święch p. Brzeziny obok Ropczyc.

DO SPRZEDANIA w dobrem położeniu **10 morgów** pola z budynkami gospodarczymi: 2 stodoły, stajnia i komora, — dom mieszkalny składający się z 4 ubikacyi wraz z wyszynkiem i koncesyą szynkarską. Budynki nowe dachówką kryte, pod domem piwnica. Kościół i stacya kolejowa w miejscu. Józef Wałaszek, Łukowa, p. Lisia Góra koło Tarnowa.

Najpiękniejszą ozdobą każdego pomieszkania katolickiego

jest bezwątpienia

Wspaniała kaplica wraz z figurą Św. Rodziny pracującej.

Kaplicę tę w nadzwyczajnie starannem i pięknem wykończeniem, wysoka 60 centymetrów i szeroką 48 centymetrów, posyła się każdemu **73 marek polskich**, opłaconą bez wszelkich dalszych opłat.

Ponieważ czysty dochód ze sprzedaży tych kaplic przeznaczono na restauracyę kościoła i ochronkę sierót polskich w Bolechowie, przeto za nabywców i ich rodziny, w celu uproszenia szczęścia i błogosławieństwa odprawione będą corocznie dwie Msze święte bezpłatnie.

Kaplicę tę wysyłamy za poprzedniem nadesłaniem nam należytości z góry, a ktoby chciał zająć się sprzedażą tych kaplic, niechaj poda nam swój adres i prześle kaucyę w kwocie 200 marek polskich — temu poślemy jedną kaplicę i płacić będziemy za jego trud.

Adres: **Wyrób, skład i handel obrazów, Bolechów, Małopolska.**

ORGANISTA, lat 26, zdolny, o silnym głosie, może prowadzić sekretarkę gminną oraz kancelaryę parafialną, — poszukuje posady na wsi lub w mieście. Zgłoszenia pod adresem: Stanisław Sadziszewski w Kolbuszowej.

TABELKI zamiany koron na marki i odwrotnie można nabyć w Redakcyi „Ludu Katolickiego“ po nadesłaniu 1 Kor. za egzemplarz.

ZAKŁAD DOSTAW BUDOWLANYCH
„KONKURENCYA“

Nowo otwarty skład wszelkich materyałów budowlanych i wyrobów betonowych

poleca po najniższych cenach: wapno dwuletnie gaszone, gips węgierski, szuter, glinę, cegły murowe i ogniotrwałe, które na razie są już na składzie do nabycia

w Tarnowie, przy ul. Klikowskiej L. 6.

Równocześnie przyjmuje się zamówienia wagonowe na różne inne materyały budowlane: deski budulec, cement, dachówkę i narzędzia jako to: taczki, kilofy, łopaty i t. p.

Tarnów, 17 marca 1920.

Inżynier Architekt
Adolf Juliusz Stapf.

„PLON“

Spółka rolniczo-handlowa w Tarnowie

Burek 3,

ma na składzie większą ilość

KONICZYNY

czerwonej, białej, szwedzkiej, rajgrasów, tymotki, kupkówki, wyki, saradeli, łubinów, oraz kilka gatunków nasienia buraków pastewnych,

nadto

wszelkie maszyny, narzędzia rolnicze, wyroby tkackie, powroźnicze, żelazno i t. p. —

wszystko po cenach możliwie przystępnych.

Dla członków Spółek rolniczych, Kółek i Składnic znaczny opust.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.